

# Jaka będzie wojna przyszłości?

## Armia służyć musi wielu celom

(Kor. Jasna „ABC”)

London, w styczniu.

Taki już jest widać porządek rzeczy, że najgorliwsi zwolennicy rozbrojenia w słowie są jednocześnie wyznawcami słynnej maksymy łacińskiej „si vis pacem — para bellum”, w praktyce też odpowiednio do tej maksymy postępują. Dowodem choćby Anglia.

Może nigdy dotąd w okresie po wojnie światowej prasa angielska nie zamieszczała tyle fachowych artykułów w sprawie wojska i warunków wojny przyszłości. W jednym z najważniejszych dzienników, bo w „Daily Telegraph”, wypowiedział się w tej sprawie Gen. Temperley, którego uwagi streszczamy poniżej.

### Trzy poglądy

Temperley za punkt wyjścia dla swych uwag bierze sprawę dostosowania armii angielskiej do potrzeb wojny współczesnej. Twierdzi on, że pod tym względem należy rozróżniać trzy zasadnicze kierunki. Jeden z nich — to „extreme air school” (dosłownie „szkoła skrajnie powietrzna”); jego wyznawcy utrzymują, że wojna przyszłości zacznie się bez jakichkolwiek wypowiedzi czy nawet ostrzeżeń i polegać będzie na zarzuceniu wprost przeciwnika bombami lotniczymi. Skutek takiego systemu walki — powiada generał — będzie tak piorunujący, że słabsza strona w ciągu bardzo krótkiego czasu zmuszona będzie do poproszenia o pokój.

Drugi kierunek — to „imperial reserve school” — jakby ciągłego pogotowia. Zwolennicy tego kierunku są właśnie zdania, że armia angielska ma na celu ustawiczne czuwanie nad zachowaniem ładu i porządku w całym imperium brytyjskim. Ten kierunek wyraźnie sprzeciwia się jakimkolwiek mieszaniu się Anglii do spraw na lądzie Europy, a tym bardziej wysyłania do Europy wojska.

Kierunek trzeci tworzą stronniacy „ograniczonych zobowiązań” (limited liability). Podobno ten kierunek posiada poważne wpływy w angielskich kołach politycznych, a nawet wśród członków obecnego rządu. Jego zasadą jest, że gdyby Anglia została zmuszona do zaangażowania się wojskowo w Europie, jej udział w wojnie powinien ograniczyć się do wysłania na teren operacji wojennych tylko tych pięciu dywizji, które Anglia dziś posiada, lub też ilości wojsk, z góry ustalonej i ograniczonej. Zwolennicy tej zasady przypominają, iż w okresie wojen napoleońskich Anglia wysyłała nieliczne stosunkowo oddziały, ale asygnowała na cele wojny wielkie sumy, które umożliwiały krajom europejskim wystawianie potężnych armii.

### Zydzi angielscy żydom polskim

Po ostatnich wypadkach w Czyżewie Związek żydowskich towarzystw charytatywnych w Anglii przekazał na ręce bawiącego w Warszawie sekretarza tego towarzystwa A. M. Kajzera poważną sumę na dożywianie 320 dzieci z Czyżewa i okolic. Towarzystwo żydowskie „Centos” przystąpiło już do pracy.

### Wojna trwać będzie krótko

Gen. Temperley pisze dalej, że — jego zdaniem — przyszła wojna trwać będzie istotnie krótko. Jeśli więc Anglia chciałaby posiadać warunki odegrania w takiej wojnie odpowiedniej roli, musi posiadać dobrą armię, musi być każdej chwili gotowa do jej wysłania. A zorganizowanie takiej armii już podczas wojny — jak w ostatniej światowej zawierusze — teraz nie byłoby możliwe.

### Armia „wielu celów”

Dalsze światło na cele i zadania armii angielskiej znajdziemy w

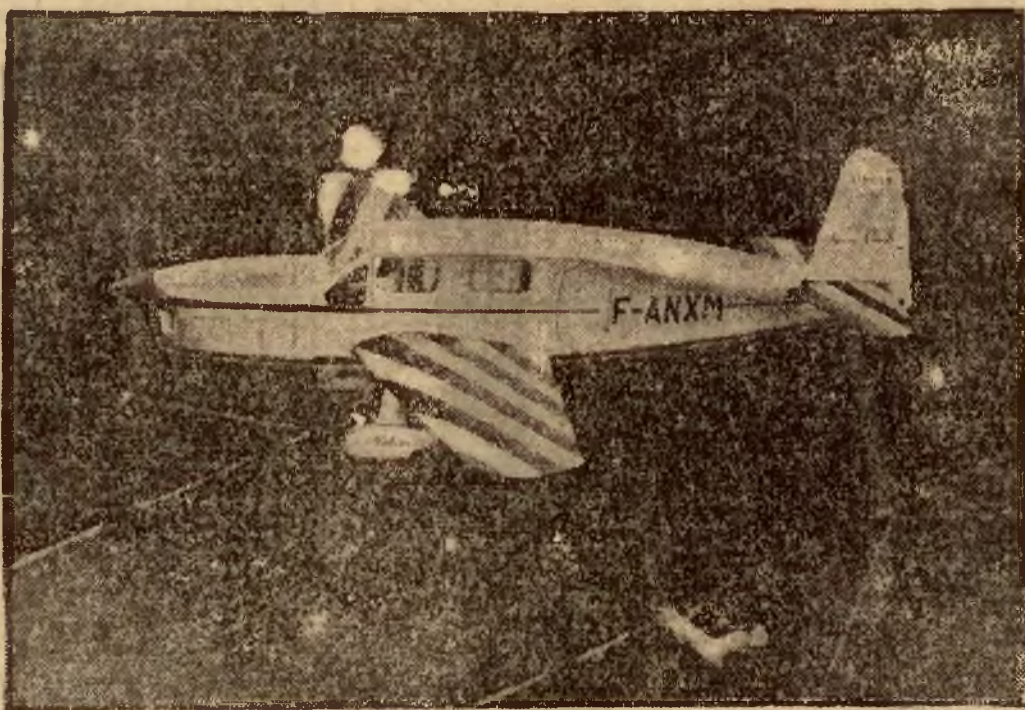
odbytej niedawno dyskusji na temat obronności kraju. Dyskusja ta odbyła się w izbie gmin, a zabierali w niej również głos zainteresowani ministrowie, to jest lord admiralicy, Hoare (przed niedawnym czasem minister spraw zagranicznych), oraz sir Inskip, który jest jakby łącznikiem i kieruje współpracą armii, floty i lotnictwa.

Min Hoare podkreślił stanowczo, że armia angielska służyć musi „wielu celom”. Wprawdzie dziś Anglia nie posiada ścisłych zobowiązań, jak to było w r. 1914, kiedy istniał wspólny plan działania angielsko-francuski, — może więc ocenić położenie, zanim

wmiesza się do akcji, ale z tego nie wynika, by można było z góry ustalać zastrzeżenia czy obietnice.

Min. Inskip był również zdania, że nie tylko regularna armia angielska, ale nawet wojska terytorialne, w razie potrzeby i po uzyskaniu zgody parlamentu, mogą być użyte daleko nawet poza granicami Anglii. Gdyby zaś przyszło do wojny — zakończył Inskip — Anglia nie przedsięwzięłaby broń, aż osiągnęłaby warunki całkowitego bezpieczeństwa. Ale dla odniesienia takiego stanowczego zwycięstwa trzeba uczynić wielkie wysiłki w kierunku dostosowania armii do obecnych potrzeb.

Miles.



Lot Paryż—Tokio. Na zdjęciu ostatni lot próbnny lotników Doreta i Michelettiego.

# Tragedia w Alpach

(Korespondencja własna „ABC”)

Monachium, w styczniu 1937.

Znane uzdrowisko niemieckie Berchtesgaden, a z nim i cała Bawaria przeżywała przez kilka dni pełną trwóźliwego oczekiwania sensację. W położonej bowiem u stóp bawarskich Alp turystycznej miejscowości Königssee prowadzona była z ogromnym nakładem środków, choć z małymi nadziejami, akcja ratunkowa dwóch młodych alpinistów, zawisłych na wschodnim zboczu Gross-Watzmanna w położeniu prawie bez wyjścia.

Berchtesgaden to dzisiaj niemal druga stolica Niemiec. Znane było oddawna jako wspaniałe wśród alpejskich szczytów położone uzdrowisko, odległe od Monachium o niecałe 150 kilometrów. Prawdziwego jednak znaczenia nabrało dopiero od lat kilku, stając się częstym miejscem najważniejszych zjazdów, konferencji politycznych i przyjęć. Bowiem tuż obok Berchtesgaden w miejscowości Obersalzburg posiada swą willę Adolf Hitler, spędzając w niej każdą wolną chwilę i przyjmując w niej dostojników państwowych i gości zagranicznych.

Kilka kilometrów od Berchtesgaden dalej w głąb masywu Alp

Bawarskich położona jest miejscowość Königssee, nazwana tak od jeziora królewskiego, jednego z najpiękniejszych jezior w Europie. Długie na 8 kilometrów (przy 1 kilometrowej szerokości) otoczone jest ono z wszystkich stron potężnymi, prostopadłymi niemal w fosę strzelającymi szczytami alpejskimi. Jezioro położone jest na wysokości 600 mtr. nad poziomem morza, najwyższy zaś z otaczających Gross-Watzmann szczytów dochodzi do 2714 mtr. wysokości, — a że inne z obu stron zwiastujące dosłownie nad jeziorem szczyty niewiele są niższe — widok z tafli pokrytej latem niezliczonymi łodziami i motorówkami naprawdę jest wspaniały i niewiele ma równych.

Właśnie na jednej z tych stromych ścian Dużego Watzmanna rozgrywała się przez siedem długich dni i jeszcze dłuższych nocy tragedia dwu młodych braci Frey (19-ty i 21-letnich) monachijczyków, — przez 4 dni czynnione były rozpaczliwe wysiłki dla ich uratowania. Wejście Watzmanna od wschodu uważane jest za jedno z najtrudniejszych przejść alpejskich, pociąga jednak wielu śmiarków właśnie swym niebezpieczeństwem i wspa-

niałym widokiem rozciągającym się ze szczytu na położone u stóp jezioro i sąsiednie wierzchołki górskie — widokiem będącym do stateczną nagrodą za trudy i ryzyko. Ten głęboko w naturze ludzkiej zakorzeniony pęd do pokonywania trudów i igrania z niebezpieczeństwem placą jednak co roku liczni śmiarkowie śmiercią. Wymownym tego dowodem i groźnym równocześnie ostrzeżeniem jest postawiona nad brzegiem jeziora przy drodze na niebezpieczne górskie przejścia tablica z obfitą roczną statystyką śmiertelnych wypadków.

Na tę właśnie śmiertelnością drogę wybrali się w Nowy Rok dwaj młodzi niedoświadczeni alpinści, zlekceważywszy wszelkie ostrzeżenia. Wybrali się mimo najgorszych warunków atmosferycznych spowodowanych padającym wciąż śniegiem i obmarznięciem prostopadłych ścian Watzmanna. Zdobyć szczytu w tych warunkach zostało obliczone na 3 dni, — okazało się to jednak ponad ich siły i być może ponad możliwości ludzkie. Znaleźli się więc już na 2-gi dzień w groźnym położeniu, w którym droga odwrotu była całkowicie wykluczona, a posuwanie się na przód po lodowatej ścianie połączone z ciągłym niebezpieczeństwem. Dostrzeżono ich wnet z dołu i wysłana została natychmiast ekspedycja ratunkowa z 10 najlepszych alpinistów złożona. Dotarła ona inną drogą na szczyt Watzmanna, próbując stamtąd dotrzeć na linach do znajdujących się poniżej na wąskim występie skalnym Frey'ów. Niestety mimo bohaterkich wysiłków próby uratowania ich okazały się bezskuteczne i ratujący zmuszeni zostali wskutek braku żywności i dostatecznych środków do odwrotu.

Udało się natomiast przy pomocy samolotu dostarczyć obu młodzieńcom już na trzeci dzień żywności i ciepłej odzieży. Zadanie to samolotu, wobec panującej śnieżnicy należało do jednego z najbardziej niebezpiecznych. Wkrótce potem szczyty zasnuwane mgłą — w rzadkich jedynie okresach przejaśnienia przez 4-ty i 5-ty dzień widać było nieszczęśliwych posuwających się wolno

## W tanecznym rytmie...

IEATR POLSKI: „Wesele Figara”, komedia w 3-ach aktach Beaumarchais. Przekład I. Boya - Zelenskiego.

Świetna sztuka, doskonale wystawiona. W tanecznym niemal tempie rozsnuta się przed oczyma widzów akcja intrygi. Sytuacje zmieniają się, wiążą ze sobą, wkładają chwilami, zupełnie jak figury kadryla czy walca. Scena tętni życiem, rozbrzmiewa śpiewem i muzyką, dźwięki skrzą się dookoła. Rozbawiony widz nie dostrzega upływającego czasu, pochłonięty przygodami i gą.

„Wesele Figara” należy do tych sztuk, które nigdy się nie przeżywa. Nie znaczy to w tym wypadku, że zawiera ona — mówiąc banalnie — „wечно aktualne”, niezmiennie interesujące wszystkie pokolenia. Po prostu jest to sztuka bardzo — teatralna.

Aktualność jej — w większym znaczeniu — była największa w czasie kiedy ją Beaumarchais pisał. Wówczas nawet zawierała zapowiedzi nadchodzących przemian społecznych, oświetlając jaskrawo przekrój dwóch światów — rządzącego i rządzonego. Nie darmo też Napoleon wyraził się, że — „Figaro to rewolucja już w czynie”.

Obecnie, choć przeciętny widz, spędzający wieczór w teatrze Polskim usłyszy ze sceny nie jedno zdanie, które go bawi przedziwną aktualnością w odniesieniu do obecnych czasów i stosunków, „Wesele Figara” przemawia przede wszystkim kunsztem teatralności, dynamiką akcji i rytmem postaci.

Umiejętne operowanie tymi czynnikami nie jest rzeczą łatwą. To też teatrowi Polskiemu należy się uznanie za zgrabność, z jaką sobie z trudnościami poradził.

„Wesele Figara” reżyserował Węgierko. Pokazał przy tym wysoką klasę swej umiejętności, pokierował zgranym zespołem aktorskim tak, że dał widzowi pełnię zadowolenia.

Słowo, śpiew, muzyka i taniec po-

dawane z umiarem, wiążą się w harmonijną całość, a żywy humor Beaumarchaisa dopelnia reszty. Aktoży w większości spełniają całkowicie intencje reżysera. Na czoło zespołu wysuwają się panie: Romanówna i Lindorówna, pierwsza wnosi do każdej sceny, w której się pojawia temperament, ruch i rumieniec humoru. Druga — dużo kultury i wdzięku. Chłodecki w roli hrabiego Almawiy jest może troszeczkę za sztywny i mo- że niezbyt przekonująco odtwarza postać pełnego ekspansji życiowej jęgotności, wykorzystującego swe- „jus primae noctis”.

Również bez wyrazu jest Wasiutyński w roli Cherubina. Cierpienia pa- za w jej wykonaniu troszeczkę nudzą. Całkowicie na poziomie jest Małnicówna w roli Marceliny, nie wykorzystano możliwości Lidii Wysockiej, która w skromnej roli Franciszki zwraca na siebie uwagę.

Z pozostałych trzeba przede wszystkim wymienić Zelwerowicza, który — jeszcze raz jest... sobą, znaczy pokazuje czym może być wrodzone poczucie humoru. W roli sędziego de Guzman - Gaski jest przewybny. Wymienić dalej trzeba Małkowskiego w roli Antonia, Ziejewskiego w roli Bazylego, wreszcie Chmielewskiego, odtwarzającego rolę Bartola.

Rolę Figara objął Węgierko. Gra ją bardzo dobrze, ale kto wie, czy nie grałby lepiej, gdyby postać przydał nieco więcej humoru.

Dekoracje St. Siwinińskiego są miłe, ale trochę jednostajne. Natomiast bardzo udało się p. Z. Węgierkowi kołtuny.

Stanisław Grzelecki.



Poczta gdańska wydała serię znaczków pocztowych z widokami pamiątkowymi gmachów w Gdańsku. Na zdjęciu znaczek z charakterystycznym żurawiem.

### 500 wież

spalonych

W 500 obwodach LOPP mają powstać ośrodki sportu spadochronowego, w których odbywać się będzie przeszkolenie przy pomocy wieżyczek do skoków spadochronowych. W marcu br. ma być uruchomionych 22 wieżyczki.

### Rzeźby z Zagłębia uczęszczają na Śląsk

Ze sfery kupieckich donoszą o ciekawym objawie, jaki daje się zauważyć w związku z ograniczeniem uboju rytualnego w Zagłębiu. Mianowicie rzeźnicy żydowscy przenieśli się stamtąd do sąsiednich miejscowości śląskich, gdzie korzystają z rzeźni bez żadnych ograniczeń. Na Śląsku bowiem ograniczenie uboju rytualnego dotąd nie obowiązuje.

### Nowa sztuka

Cwo, dz nisk ego

Autor „Teorii Einsteina” i „Epoki Tempa” Antoni Cwojdziński (Wojnar) napisał nową sztukę p. t. „Freuda Teoria Snów”. Sztuka ta będzie wystawiona w jednym z teatrów warszawskich.

### Za własnego konia

zaplaci 50 zł.

Kacper Sztuka z Laszewa miał okazję przekonać się, jak niebezpieczne jest handlować z zycami. W czasie jarmarku sprzedał swego konia chcąc kupić lepszego. Wieczorem pośrednicy — żydzi — przyprowadzili mu konia, którego kupił dokładając jeszcze 50 zł. Dopiero po powrocie do domu przekonał się, że padł ofiarą żydowskich oszustów, którzy odprzedali mu z powrotem jego własnego konia, a przedtem tylko wystrzygli i odświeżyli.

R. K.

## Aby zaprenumerować „ABC”

nie trzeba łączyć się z osobą.

Wystarczy zatelefonować 7.27.33 lub 3.09.33.

albo napisać kartkę pocztową pod adresem: Kantor „ABC” Al. Jerozolimskie 3a, r. Brackiej.



Podczas kiedy w Europie panuje niemal wiosenna pogoda — w Japonii panuje „prawdziwa” zima. Na zdjęciu śnieżone szczyty wulkanów.